





HELIOTROPIE

Światłoczulość

Bogusław Deptuła

Po grecku słońce to Helios. Było planetą, a zarazem bogiem, tak to najczęściej działo się w greckiej mitologii, która miała nieodmienną tendencją do antropomorfizacji i animizacji.

Na zjawisko heliotropizmu w przyrodzie zwrócił ostatnio uwagę Łukasz Huculak, który odkrywa i eksploruje kolejne obszary intelektualne, fizyczne, artystyczne, teraz również - biologiczne.

W swej poprzedniej wrocławskiej wystawie w Mia art Gallery spoglądał w kosmos, czy może raczej w samego siebie i sprawdzał, jaką malarską reakcję może wywoływać wizja otaczającego nas wszechświata. Tym razem po owym oglądzie makro, pojawiło się niejako spojrzenie mikro, choć to rzecz jasna mocne uogólnienie. Przytoczmy zatem słownikową definicję tego, czym jest tytułowe zjawisko, przynależące do świata biologii:

Heliotropizm, forma tropizmu, jest ruchem dobowym lub sezonowym ruchem części roślin w odpowiedzi na kierunek słońca. Zwyczajnie niektórych roślin do poruszania się w kierunku słońca, forma tropizmu, były już znane starożytnym Grekom. Nazwali jedną z tych roślin od tej właściwości Heliotropium, co oznacza obrót słońca. (Wikipedia)

Niby mamy definicję i wszystko jest już jasne, gdy jednak spojrzymy na obrazy Huculaka, należące do tego malarskiego cyklu, stwierdzimy właściwie całkowitą absencję Heliosa... Te kompozycje są czarno-białe, zatem zupełnie pozbawione pochodnych światła i fotosyntezy, kolorów. Chciałoby się rzec: dziwny do wytłumaczenia paradoks.

Świat sztuki znał różne eksperymenty związane ze światłem słonecznym. Heliografia wynaleziona na początku XIX, z czasem zmieniła się w dagerotyp, który poprzedził fotografię w jej najpowszechniejszym rozumieniu. Potem wynaleziono technikę graficzną nazywaną heliograviurą. Były jeszcze eksperymenty z fotografią otworkową, która po dziś dzień ma swoich wielkich zwolenników. Wśród eksperymentujących na naszym podwórku heliografiki tworzył łódzianin Karol Hiller. Jednak przy całej wizualnej sile i łudząco wiarygodnej formie ostatnich malarskich prac Huculak, to nie te działania były ich inspiracją.

Wygląda to na swoisty unik, albo jakąś daleko posuniętą estetyczną perwersję. A może głębokie przesłanie, na przykład katastroficzne? Jest Huculak pesymistą i katastrofistą, wszyscy, którzy go znają dobrze zdają sobie z tego faktu sprawę. W dekadzie wymagającej konkretnych działań w obliczu zachodzących na naszej planecie zmian klimatycznych, w swoim myśleniu i tworzeniu nawiązuje do tych kwestii. Nie mam najmniejszych wątpliwości, że są dla niego ważne.

Równocześnie, znając od lat, towarzysząc poniekąd jego twórczości, wiem, że fascynuje go czarno-białe malarstwo; rozmawialiśmy o tym. I oto wreszcie dostaliśmy przed oczy jego wersję skrajnie monochromatycznych obrazów. Można się tylko zastanawiać – a to ważne pytanie – czemu czarno-białe stały się rośliny? Czy jest to konsekwencja katastroficznego myślenia? Może taka odpowiedź byłaby najprostsza i najmocniejsza, ale Huculak nie lubi udzielać prostych odpowiedzi, ani zadawać prostych pytań. Tu paradoksalnie jego świat nie jest tak prosto dychotomiczny. Nie bez powodu najczęściej używana przez niego gama to szarości.

Skąd zatem nagle to proste rozdzielenie na biel i czerń, z minimalnym tylko udziałem szarości? Cóż takiego się wydarzyło, że właściwie po raz pierwszy malarz zdecydował się w tak radykalnej wersji przedstawić swoją wizję świata, nie tyle roślinnego, co roślinami inspirowanego? Albowiem, nie zapominajmy o tym ani na moment: to nie są żadne konkretne rośliny zaczerpnięte z tego czy innego atlasu czy zielnika, to są twory artysty, który tym razem sięgnął po roślinny motyw, czy estetykę i po raz kolejny dał bardzo indywidualną jego wersję. Sam malarz przyznaje, że przed laty w neapolitańskim muzeum uniwersyteckim zobaczył „coś”, być może roślinne skamieniałości. Po latach pojawił się na jego obrazach, jak sam o nich mówi: „roślinny zaświat, duchy/roentgeny/powidoki roślinno-synaptycznych struktur”, które rozlały się po jego płótnach i papierach.

Może dla porządku i faktografii należy dodać, że wszystkie te obrazy powstały podczas studyjnego pobytu artysty w Paryżu. Pracownia była obszerna, z dobrym dziennym światłem i paradoksalnie, widocznymi na wyciągnięcie ręki cisami, krzewami laurowymi, oliwkami. Ten świat roślin niemal wdzierał się w przestrzeń pracy malarza. I tu kolejny paradoks: to raczej nie one zainspirowały malarza, on ten temat przywiózł już ze sobą; i tylko wykonał go z rozmachem i starannością, pod niebem Paryża. To paryskie odcięcie, swoista samotność, wśród nieskończonej obfitości tego miasta, była wyjątkowo sprzyjająca pracy i jak to często w jego przypadku próbom i poszukiwaniom.

Czarno-biała formuła, często dość dużych płócien, okazała się nad wyraz estetycznie i emocjonalnie udana. Może to najbardziej oryginalna propozycja artysty w ostatnich latach, najbardziej zaskakująca. Nowy świat, kompletny i dojrzały, choć jeszcze przed chwilą nie istniał, właśnie w tym momencie się nam objawił. Obrazy zaprezentowane w dwóch paryskich przestrzeniach, robiły wielkie wrażenie, a siła ich wizji była zniewalająca. Obrazy monumentalne i delikatne równocześnie; wizualnie pociągające autonomiczne twory wyobraźni, niepozbawione zarazem powagi i wiarygodności naukowego preparatu. Paradoksom nie ma końca. Stworzony został świat nieistniejący, a zarazem wyglądający na odwieczny. Po raz kolejny wizja artysty okazała się daleko silniejsza od źródła inspiracji, które były u jej narodzin.

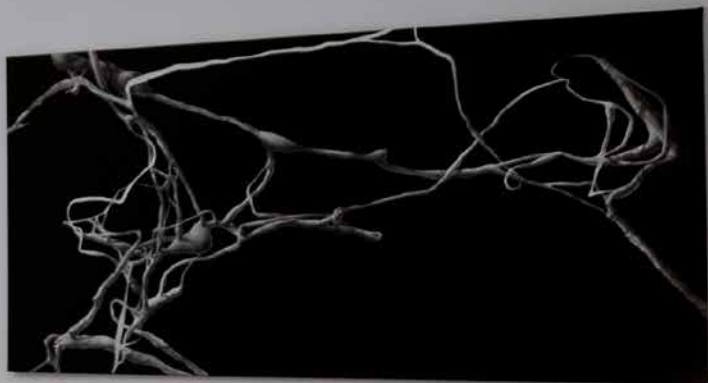
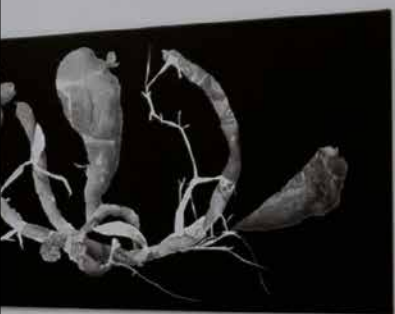
10-11 fragment obrazu *Heliotropie B*

12-17 zdjęcia z ekspozycji
w paryskiej Galerie Crous
w dniach 17.12-28.11.2019







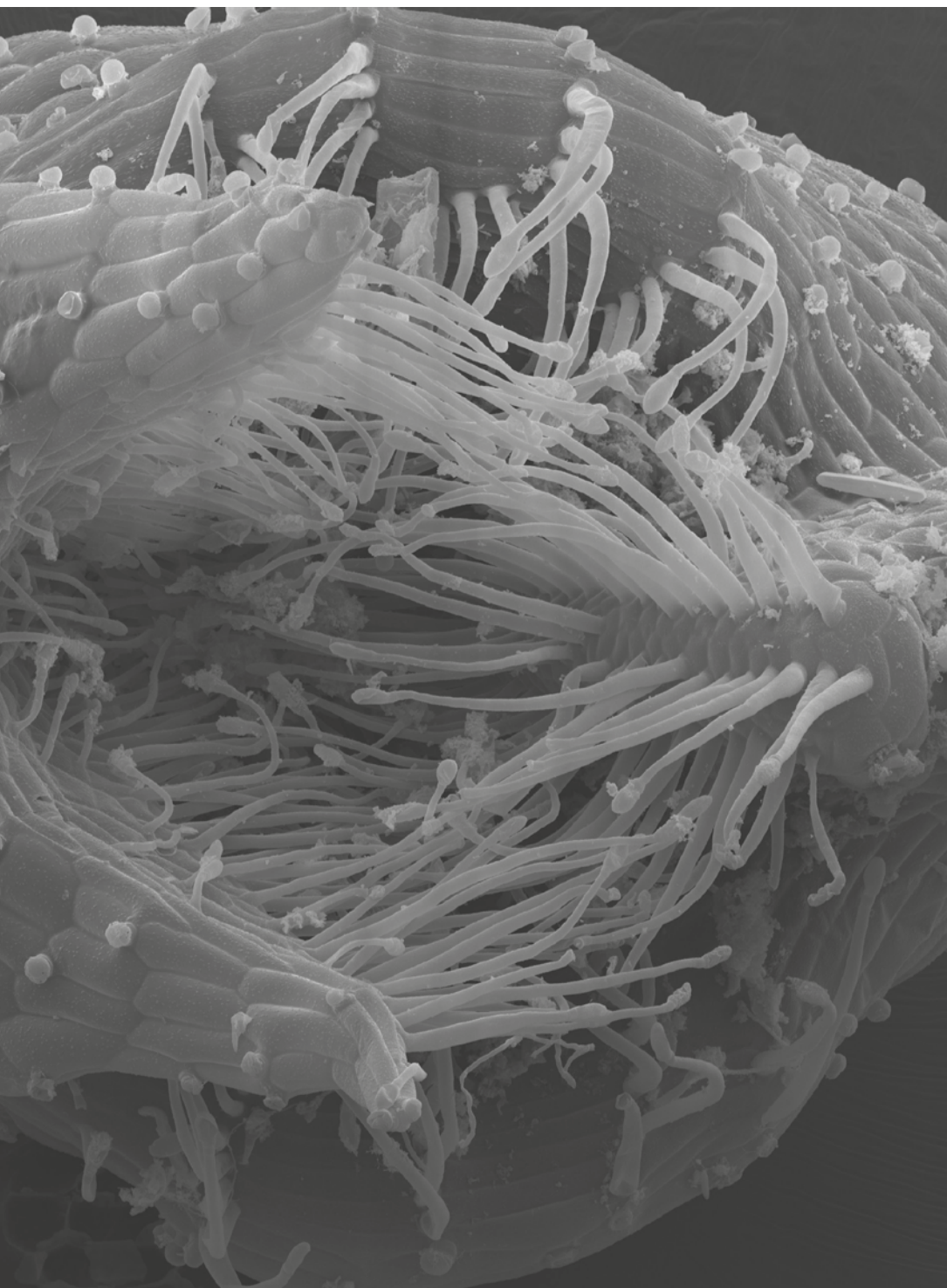












Heliotropie Łukasza Huculaka

Bartosz Płachno

Na pozór rośliny wydają się prostsze od zwierząt. Ciało roślin wyższych łatwo posegregować na korzeń, łodygę i liście. Jednak świat roślinny zadziwia różnorodnością form, specjalizacji i komplikacją struktury. Rośliny komunikują się między sobą, wymieniają informacje, ostrzegają przed zagrożeniem. Potrafią wymieniać się składnikami odżywczymi wykorzystując grzyby, opiekować zranionymi osobnikami swojego gatunku. Potrafią także oszukiwać zarówno inne rośliny (roślinny pasożytnicze) jak i zwierzęta (np. rośliny mięsożerne, czy storczykowate, których kwiaty udają samice owadów). Do opisu obiektów Łukasza Huculaka pragnę użyć terminu „roślinnemonrfy”. Przypominają bowiem systemy korzeniowe, kłącza, bulwy, splecione przekształcone łodygi. Są nagie, bezlistne. Nie są idealne, asymetria, deformacja dają poczucie, że obcujemy z prawdziwymi organami. Nasuwają skojarzenia z zmodyfikowanymi, organami roślin pasożytniczych z rodziny gałęznicowatych lub nawet bardziej z bladymi organami roślin myko-heterotrofów. Są bezzieleniowe. Sugerują organy podziemne, ukryte przed słońcem ale i naszym wzrokiem. „Roślinnemonrfy” są większości izolowane z środowiska, wydają się umyte, wyczyszczone z podłoża (mimo, że artysta używał resztek, odpadów) przypominają szczątki roślinne, które przeleżały w wodzie miotane falami, czyszczone piaskiem i rozkładem. Ta czystość nasuwa na myśl rytualne oczyszczenie, stosowane w religiach przed składaniem ofiary. Mamy do czynienia wręcz z szkieletami roślin, w których przetrwały najtwardsze tkanki (drewno, włókna sklerenchymatyczne; tkanki te składają się z większości komórek o ścianach komórkowych grubych i z lignifikowanych) odporne na warunki fizyczne i rozkład bakteryjny czy też grzybowy.

To co było delikatne, bogate w składniki odżywcze zostało zniszczone, przetworzone bądź zjedzone przez mikroorganizmy, pozostał swoisty duch roślinny, a raczej „roślinne kości”, wypolerowane, błyszczące. „Roślinnemonrfy” Łukasza Huculaka idealnie współgrałyby z wyposażeniem gabinetów osobliwości i starych muzealnych kolekcji botanicznych. Przypominają dziewiętnastowieczne i dwudziestowieczne eksponaty botaniczne, dziś już trochę zapomniane ale nadal epatujące subtelną estetyką.

Artysta gra z odbiorcą, na pozór roślinne struktury mogą się okazać wnętrznościami zwierząt. Skojarzenie z preparatami anatomicznymi; wy-preparowane organy, mięśnie w alkoholu, odbarwione po latach przechowywania. A może sieci neuronowe? Preparat mikroskopowy z fragmentu naszego mózgu?

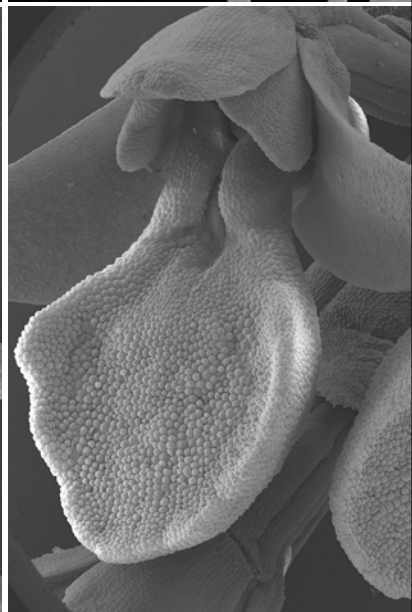
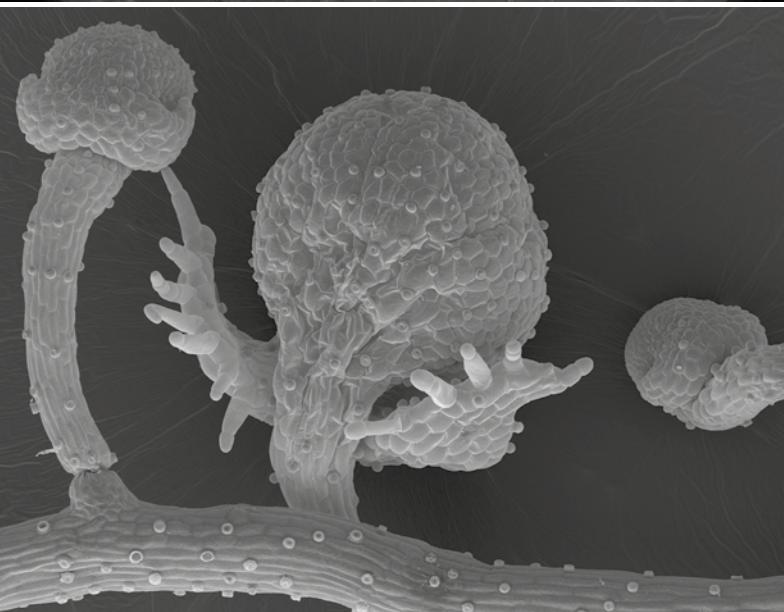
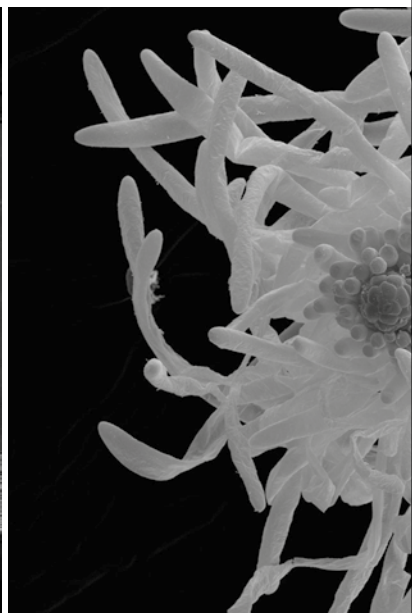
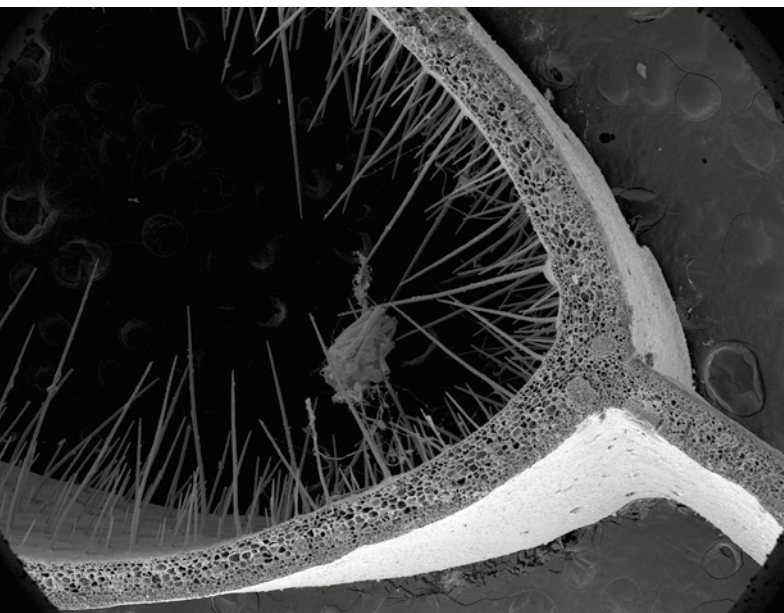
Jeśli popatrzymy chronologicznie na cykle obrazów Łukasza Huculaka zauważymy ewolucję. Z krajobrazów stopniowo znika renesansowa architektura, pogańskie idole. W pewnym momencie znikają także ludzie a wzgórza stają się puste, bezdrzewne. Ta stopniowa redukcja powoduje przemianę krajobrazu. Z ciepłej, bezpiecznej harmonijnej przestrzeni otrzymujemy surowy, oszczędny i coraz bardziej dynamiczny krajobraz: poszarpane szczyty górskie, przepaście i wąwozy oraz jaskinie. Może to już nie planeta Ziemia a księżyc LV-223 z sagi Ridleya Scotta. „Roślinnemonrfy” wydają się należeć do tego baśniowego świata, rosnąć w głębinach jaskiń w ciemności, w ciszy. Tutaj czas biegnie inaczej, odmierzają go warstwy węglanów formując nacieki. Może to troglobionty w skrajnej postaci? Zwierzęta ślepe, pozbawione pigmentów, kończyn, których ciała bliższe są w formie roślinom czy grzybom. Jeśli przyjrzymy się niektórym „roślinnemonrfom” można zauważyć pewien aspekt zwierzęcy; kształty przypominają niekiedy homunkulusa czy też alrauna z mandragory o humanoidalnych kształtach. Taki biomorfizm może wywoływać niepokój i jest pewnym elementem gry twórcy z odbiorcą, który nie powinien poprzestać na wyłącznie estetycznym odbiorze prac.

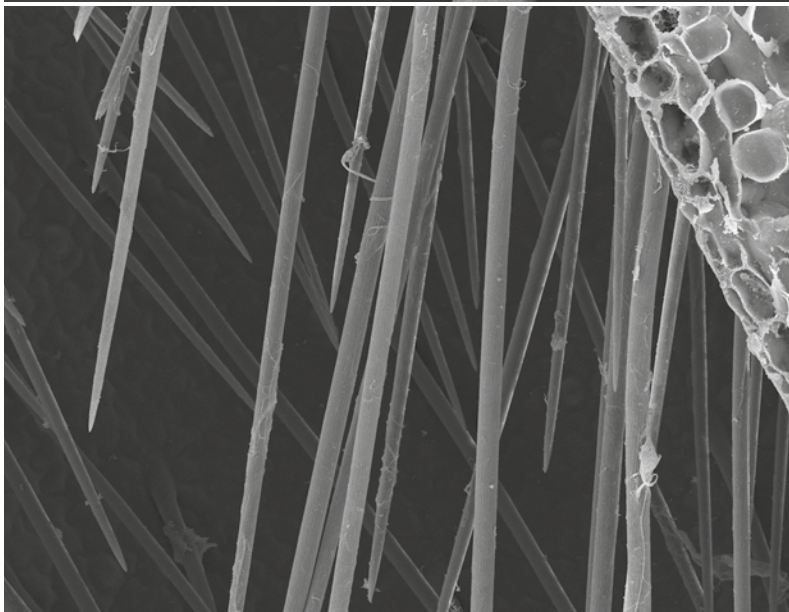
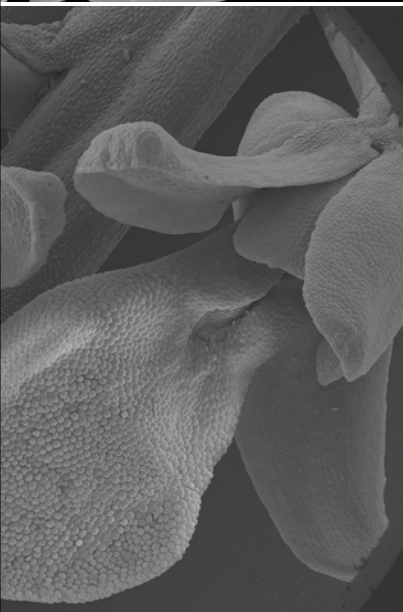
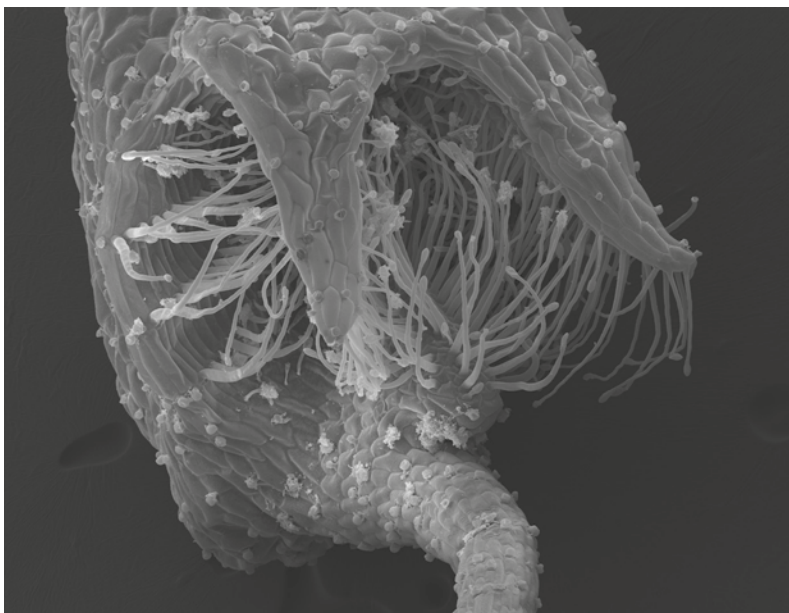
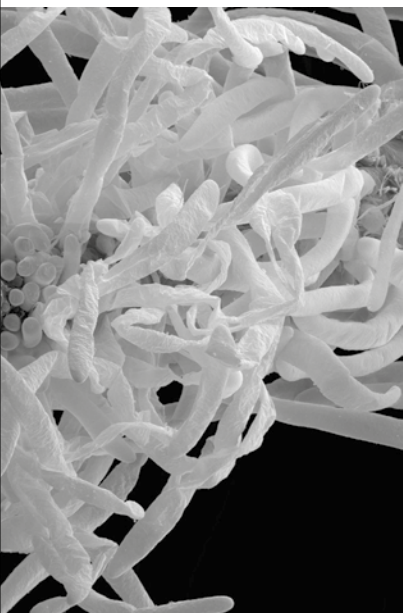
Heliotropiami Huculak dołącza do grona artystów zafascynowanych formami biologicznymi. Wystarczy wspomnieć Michaiła Matiuszyna, Władysława Strzemińskiego, Jean Arp, Henriego Moore. Heliotropy – roślinnemonrfy mają wspólny element z pracami Aliny Szapocznikow. Jej „Fotorzeźby” z 1971 roku, fotografie przeżutej przez artystkę gumy, pięknie współgrają z pracami Łukasza, łamiąc granicę pomiędzy prozą życia i sztuką. Piękno może ukrywać się w resztkach, śmieciach naszej cywilizacji (tańcząca foliowa siatka z „American Beauty” Sama Mendes’a) jak i układzie łusek na skrzydle motyla czy kształcie komórek epidermy płatków; wszystko zależy od

wrażliwości obiorcy. Zwiedzając archeologiczne wystawy, mało kto uzmysławia sobie, że większość obiektów w witrynach ,szczegółowo opisanych i uznawanych za skarby, pochodzi z śmietnisk i latryn.

Filozofia Huculaka, by przedstawiać zużyte, przetrawione krajobrazy i obiekty, wykorzystując przy tym pracowniane pozostałości stanowi afirmację życia, przez docenienie go w każdym aspekcie. Jednocześnie pozostaje on wierny swojej estetyce. Mimo zachwyty biologizmem nie naśladuje „Kunstformen der Natur” Ernsta Haeckela.

Bartosz Jan Płachno (ur. 1978), prof. nauk biologicznych, specjalizuje się w anatomii, cytologii i embriologii roślin, ze szczególnym uwzględnieniem technik mikroskopii elektronowej. Bada głównie morfologię roślin mięsożernych. Stypendysta Fundacji na rzecz Nauki Polskiej oraz Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Pracuje na Wydziale Biologii Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Autor ok. 90 prac naukowych, po koleżeńsku związany z ASP w Krakowie. Uczestnik projektu <https://nature-ismyhomeland.asp.krakow.pl/>.









fragment obrazu *Heliotropie I* >

Łukasz Huculak

26-27

Root

akryl na płótnie

100 x 210 cm

2019









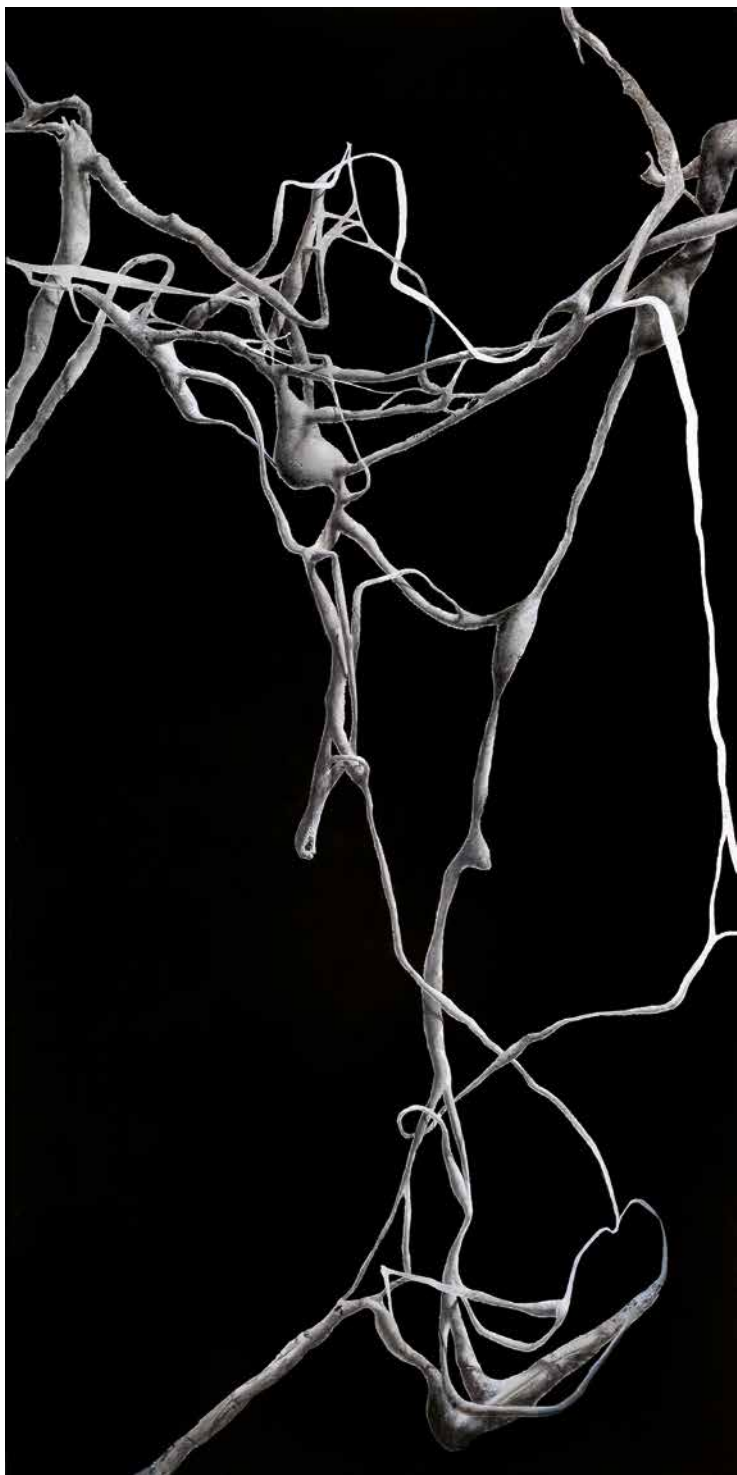


« Łukasz Huculak
Heliotropie L
 akryl na płótnie
 210 x 105 cm
 2019

< Łukasz Huculak
Heliotropie O
 akryl na płótnie
 210 x 105 cm
 2019



Łukasz Huculak >
Heliotropie DD
akryl na płótnie
210 x 105 cm
2019

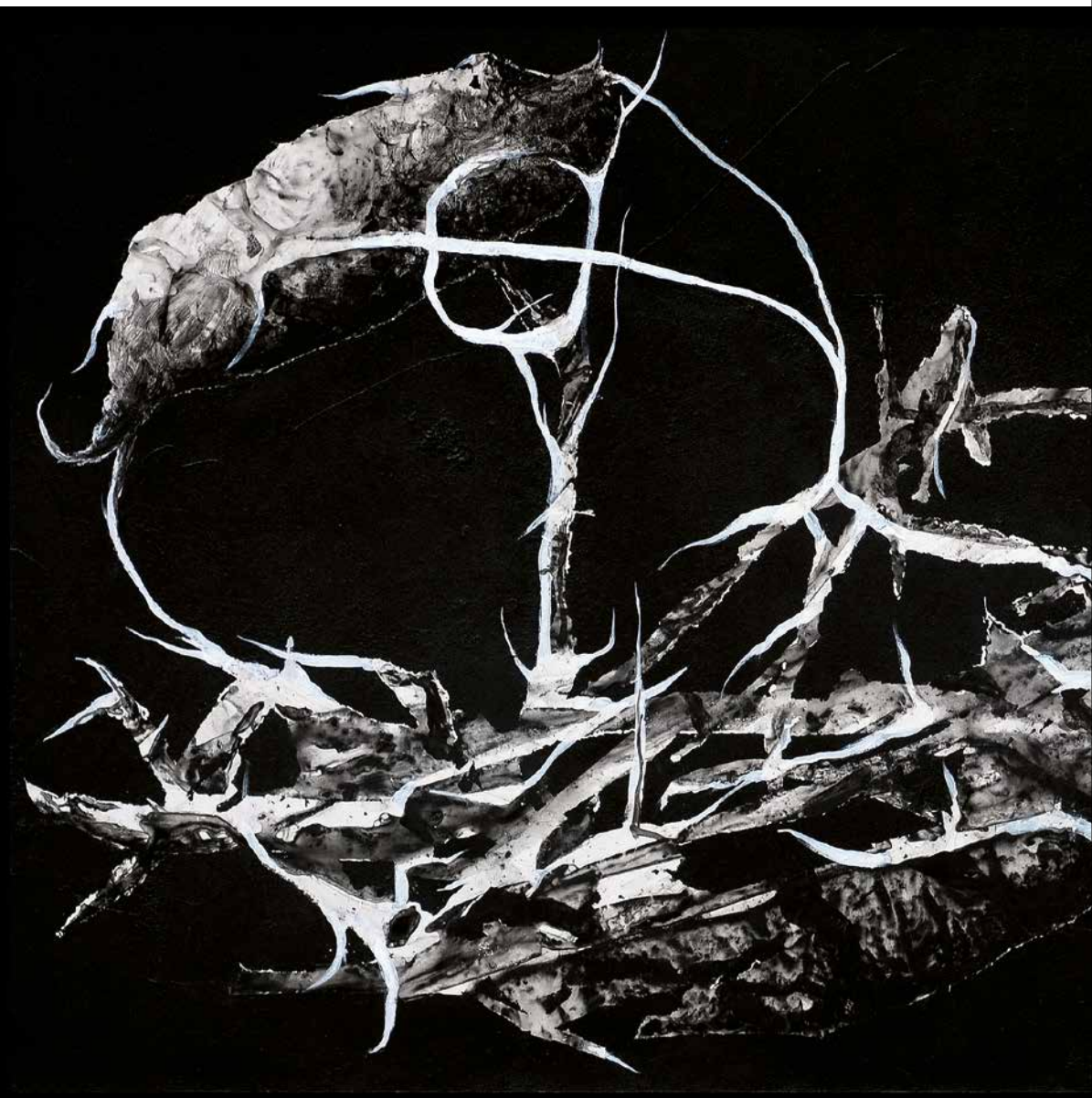




< Łukasz Huculak
Les Conquérants III
 akryl na płótnie
 47 x 47 cm
 2019

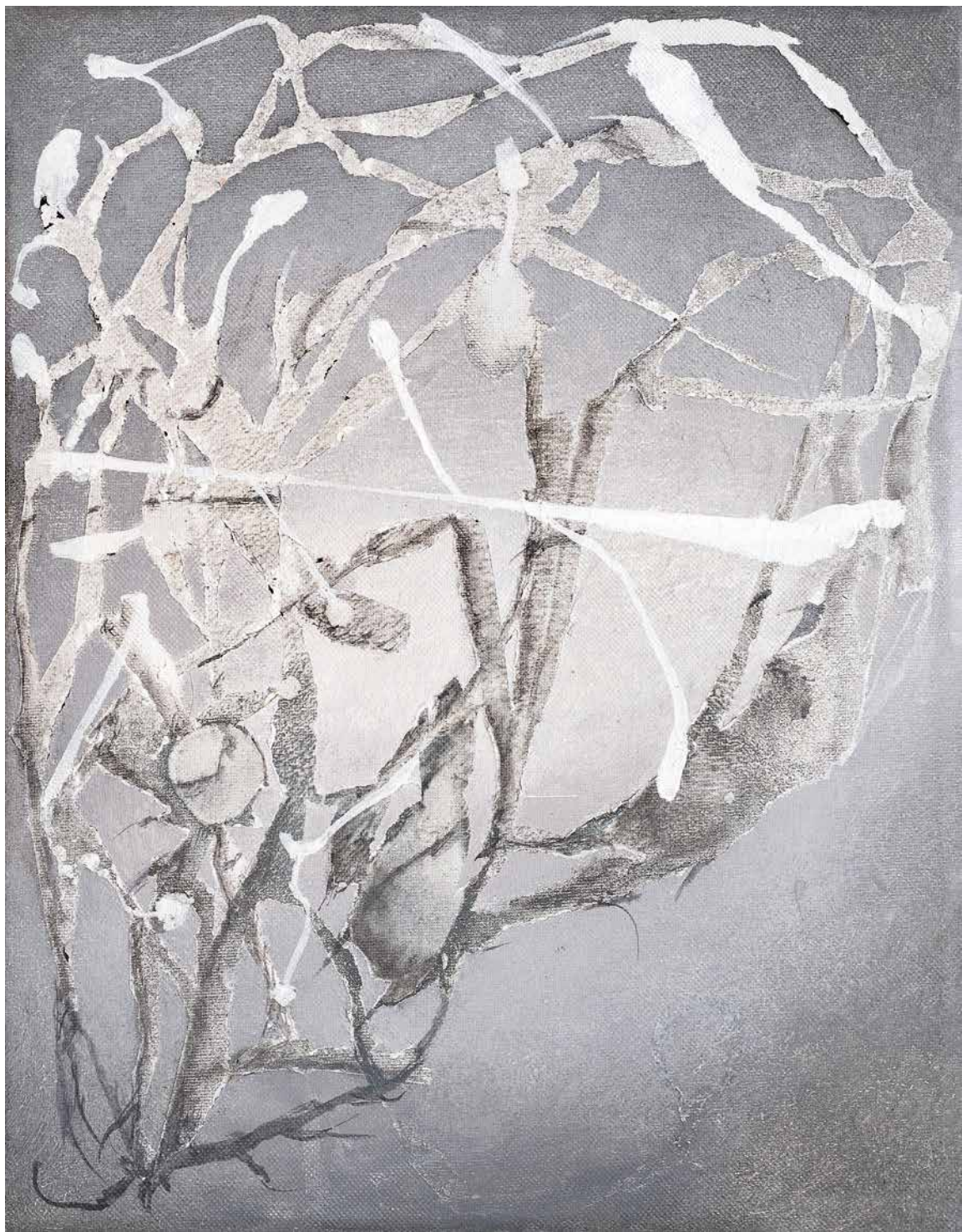
36-37 Łukasz Huculak
Les Conquérants I
 akryl na desce
 47 x 96 cm
 2019







Łukasz Huculak >
Grisaille
akryl na płótnie
30 x 24 cm
2019







« Łukasz Huculak
Heliotropie D
akryl na płótnie
180 x 85 cm
2019

« Łukasz Huculak
Heliotropie K
akryl na płótnie
180 x 85 cm
2019

42-43 Łukasz Huculak
Heliotropie OU1
akryl na płótnie
105 x 210 cm
2019





Łukasz Huculak
Heliotropie
akryl na płótnie
150 x 65 cm
2019

>

Łukasz Huculak
Heliotropie V
akryl na płótnie
150 x 65 cm
2019

>>

Łukasz Huculak
Heliotropie d
akryl na płótnie
150 x 65 cm
2019

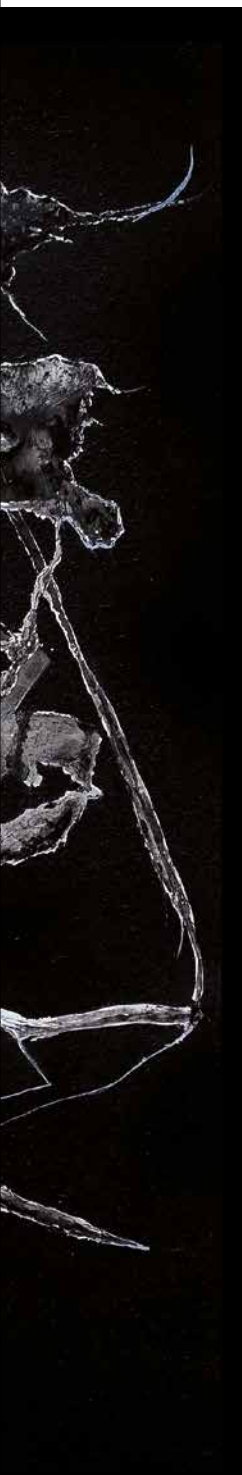
>>>



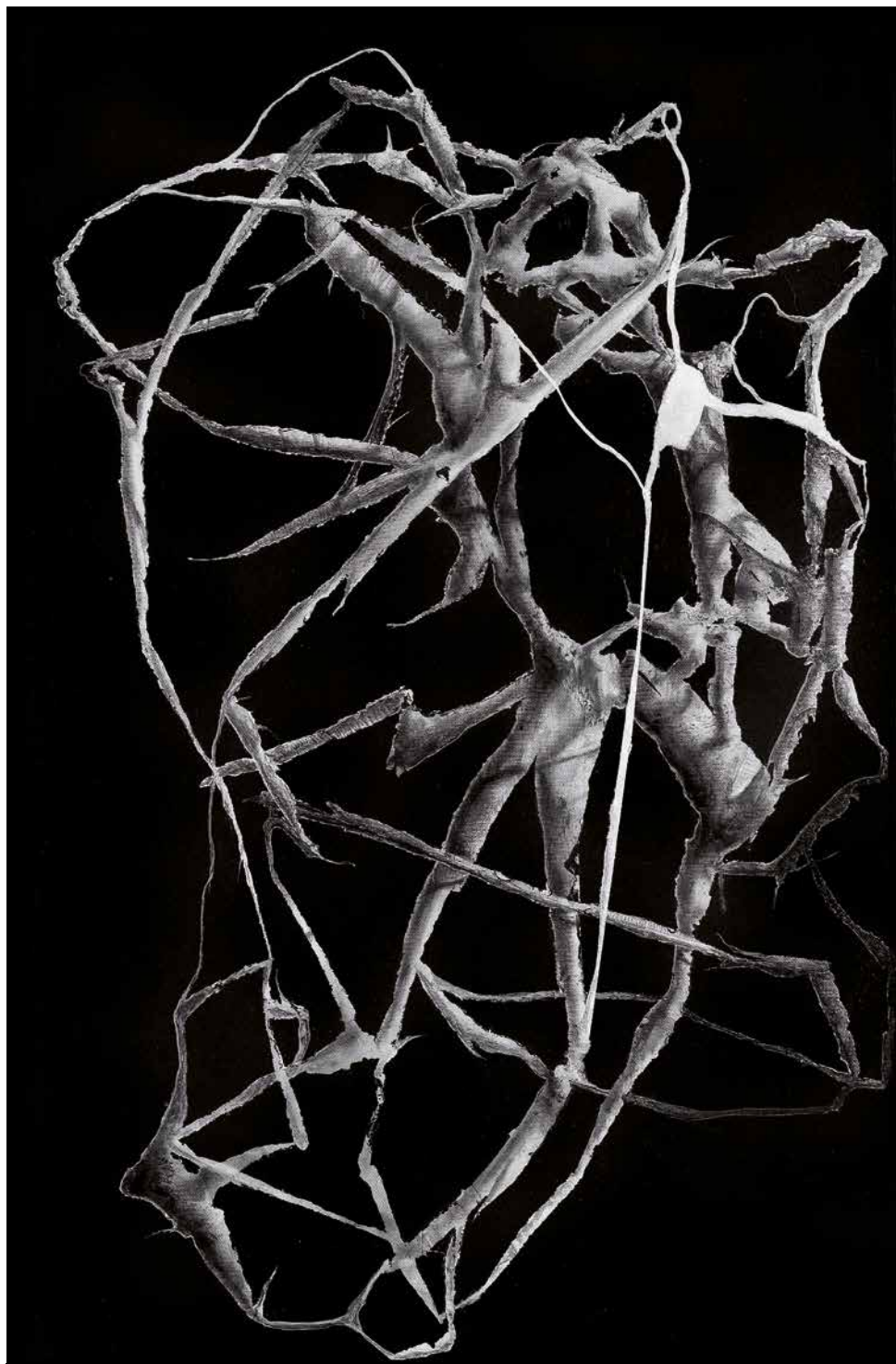


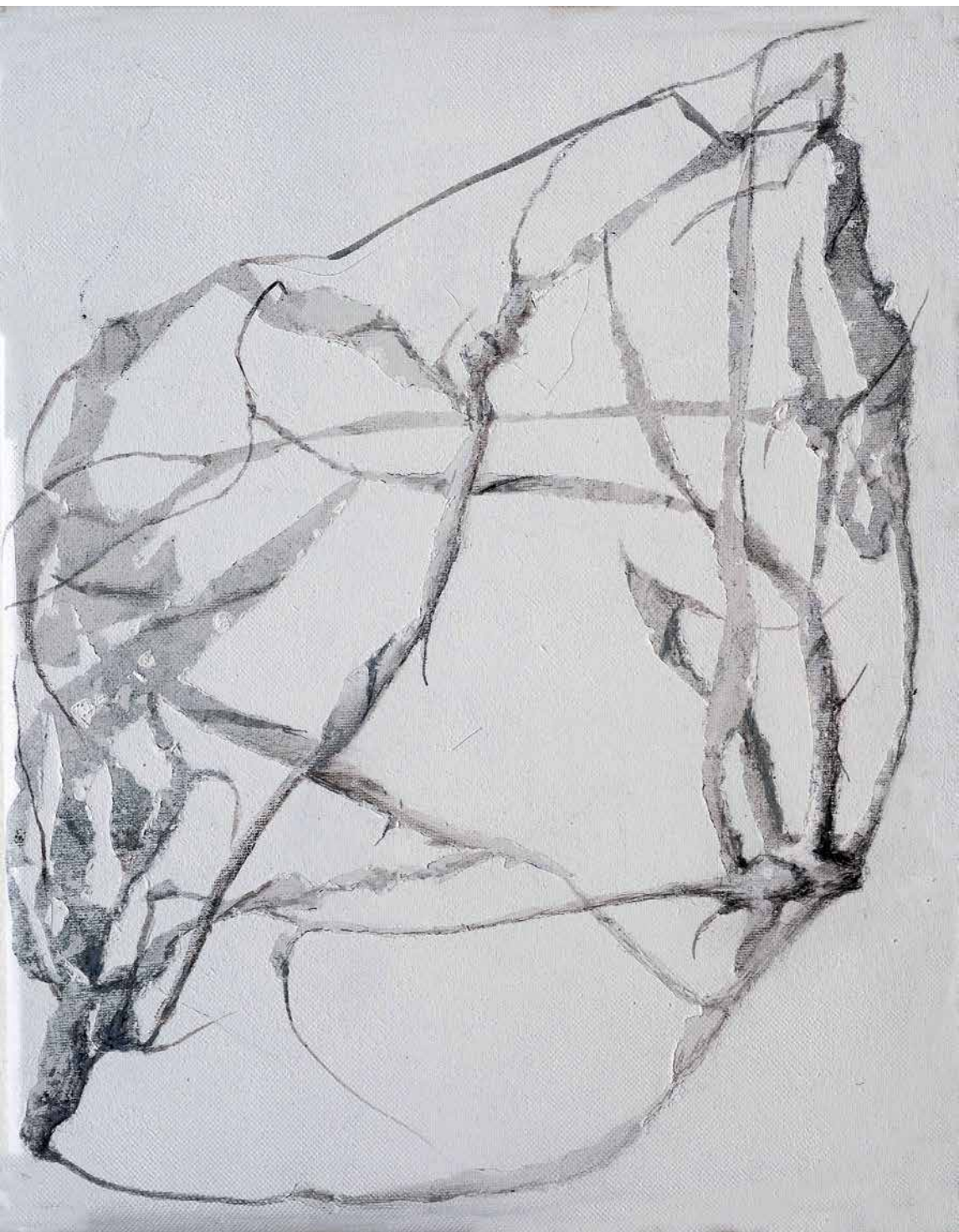


◀ Łukasz Huculak
Les Conquell
akryl na płótnie
47 x 47 cm
2019



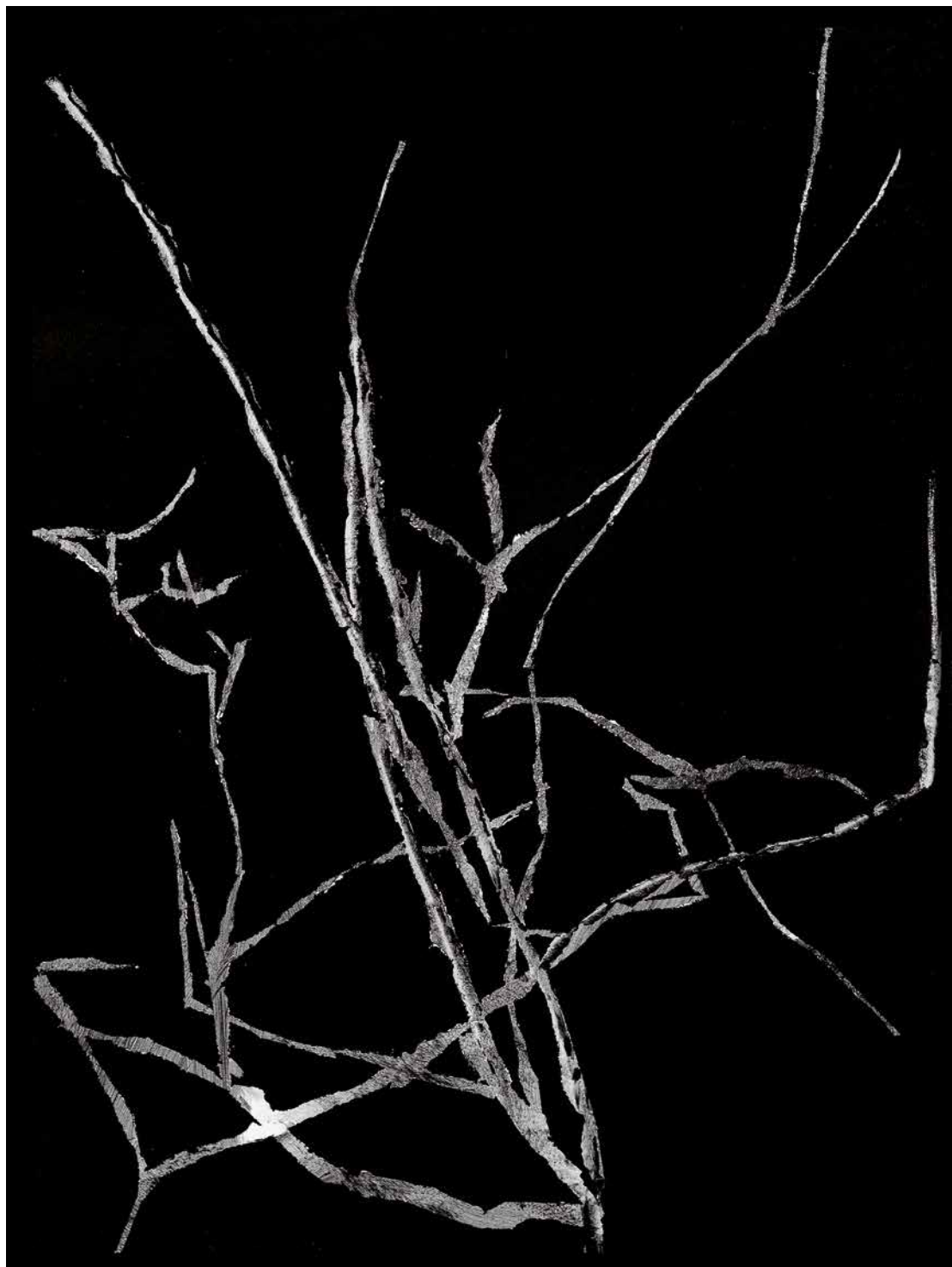
Łukasz Huculak >
Heliotropie B
akryl na płótnie
60 x 40 cm
2019





◁ Łukasz Huculak
Blancheur
akryl na płótnie
30 x 24 cm
2019

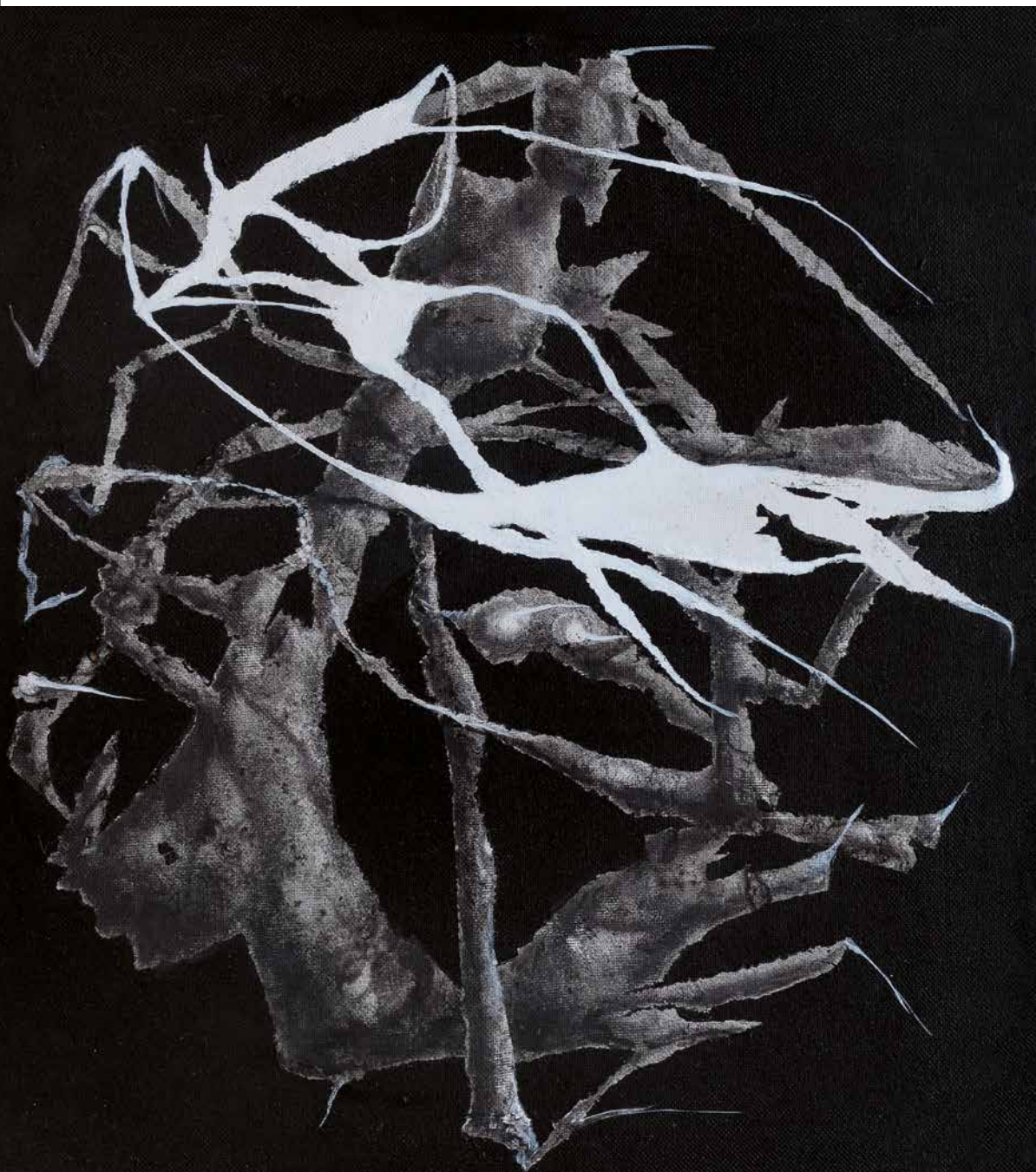
Łukasz Huculak >
Fragilité
akryl na płótnie
60 x 45 cm
2019

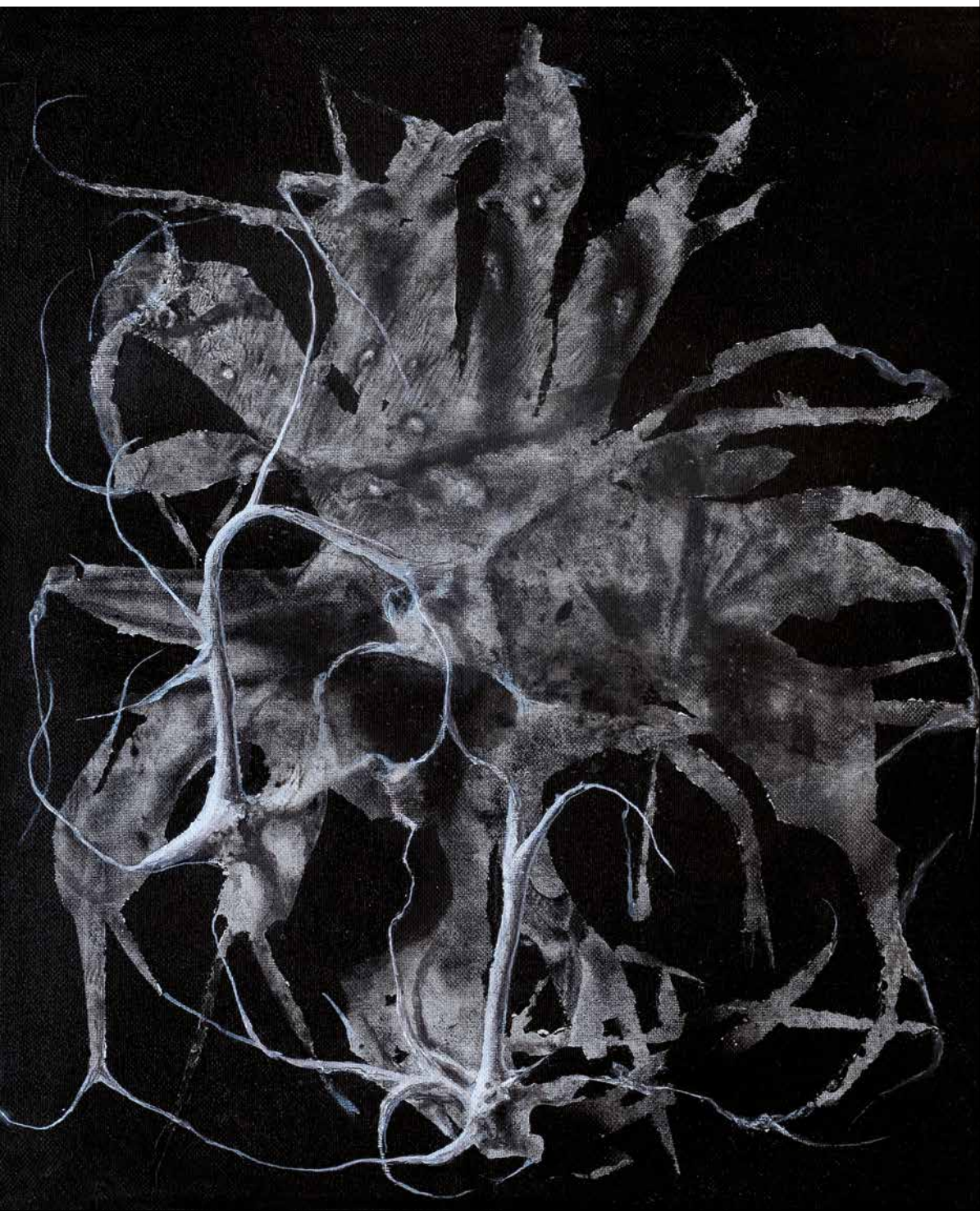




◀ Łukasz Huculak
Abondance
akryl na płótnie
60 x 45 cm
2019

Łukasz Huculak >
Heliotropie e
akryl na płótnie
30 x 24 cm
2019





< Łukasz Huculak
Heliotropia O
akryl na płótnie
60 x 45 cm
2019

Łukasz Huculak

>

Algi

tempera na płótnie

40 x 40 cm

2020







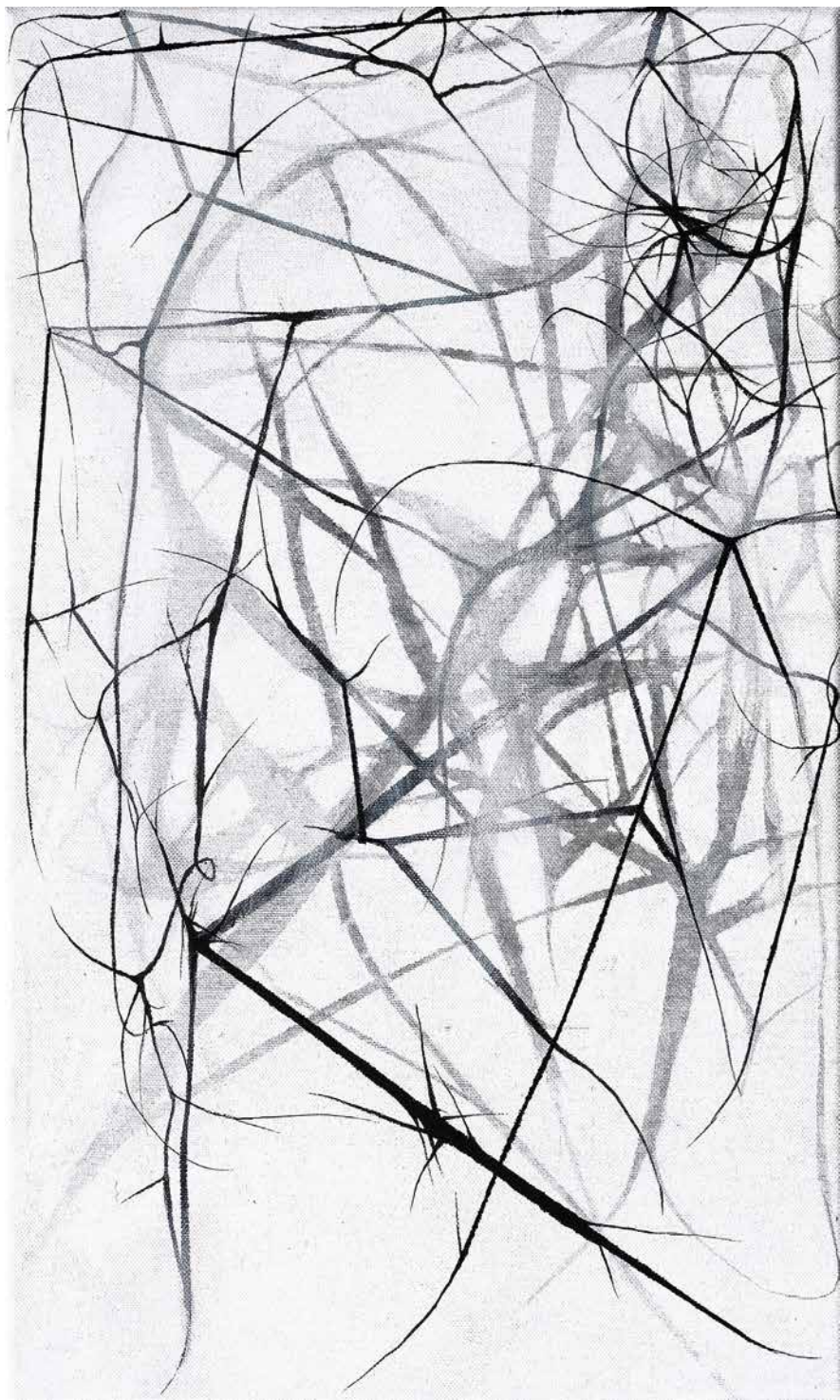
< Łukasz Huculak
Aquaflora
akryl na płótnie
105 x 140 cm
2019

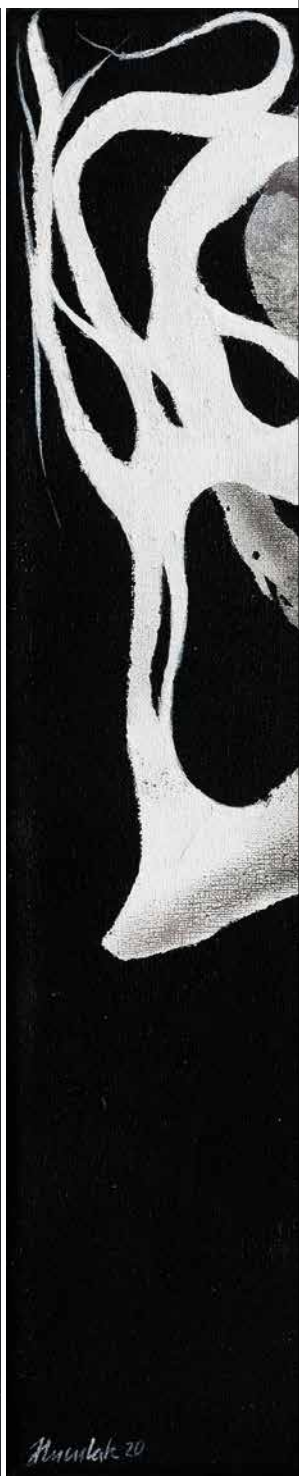


Łukasz Huculak >
Mandragora
tempera na płótnie
150 x 65 cm
2019

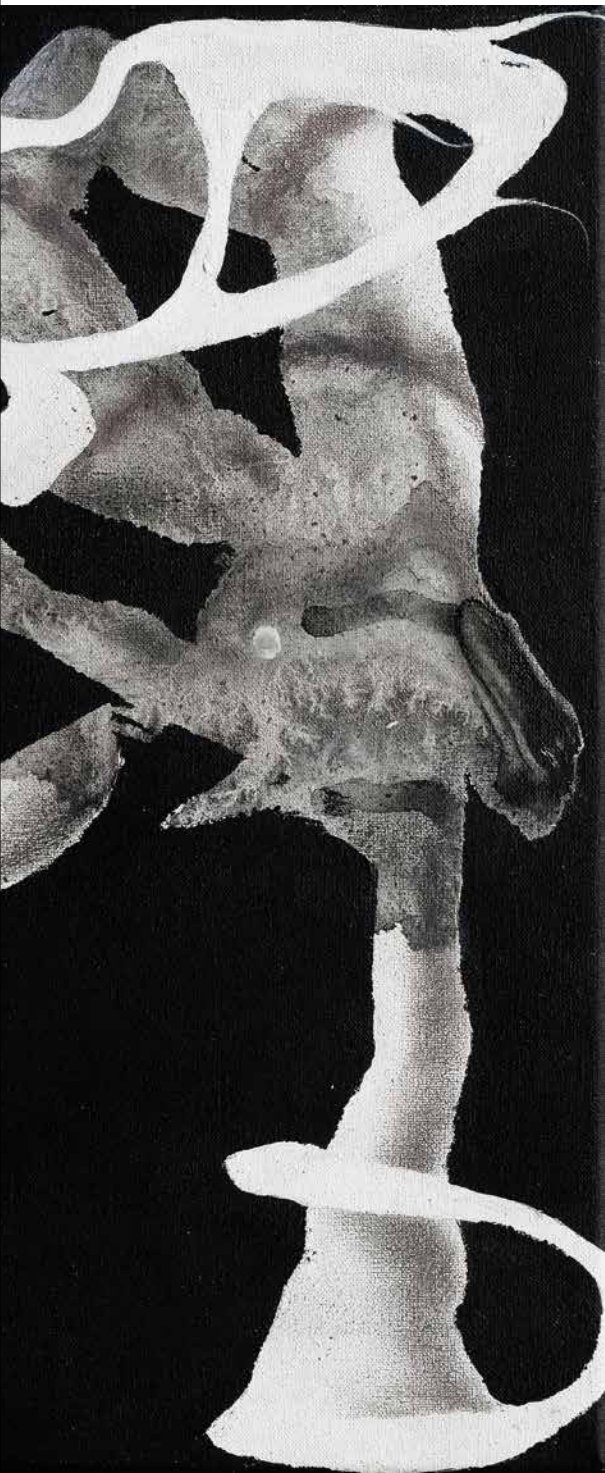
Łukasz Huculak >>
Heliotropie W
tempera na płótnie
70 x 55 cm
2020







Heinrich 20



« Łukasz Huculak
Holly
tempera na płótnie
100 x 62 cm
2020

« Łukasz Huculak
Hydroflora
tempera na płótnie
30 x 20 cm
2020

68-69 Łukasz Huculak
Hydroflora
tempera na płótnie
105 x 210 cm
2019







◀ Łukasz Huculak
Szkicownik
akryl na papierze
10 x 10 cm
2019

72-73 Łukasz Huculak
obiekty
2019





HÉLIOTROPIE

Lola Grunewald

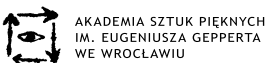
Drzewo to wyzwanie, samo w sobie. Łukasz Huculak uważa, że szczególnie trudno jest wyrazić wibrację naturalnych pierwiastków: pary, która emanuje z zarośli, płataniny gałęzi, struktury kory, która oddycha. Inspirowany botanicznymi studiami Albrechta Dürera i szkicami Leonarda Da Vinci przedstawia naturę nieuchwytną, fantastyczną i apokaliptyczną.

Jego indywidualna wystawa zrealizowana została zgodnie z ekologicznie odpowiedzialną praktyką artysty, który wielokrotnie wykorzystał malarskie materiały, aż do całkowitego przetworzenia surowców trakcie w przygotowania prezentowanych prac.

Swoim artystycznym gestem, odzyskując raz już zużyte surowce i ponownie stosując je przy tworzeniu innych warstw, sprawił, że naturalne twory stały się rozpoznawalne, niejednoznaczne i złożone. Rachityczne rośliny, przypominające prześwietlenia rentgenowskie, ukazane jako synapsy ludzkiego mózgu lub pęknięcia na ścianie.

Odzwierciedlają wewnętrzną logikę - od korzenia do kwiatu - ale także zewnętrzną siłę środowiska.

«Helios» jest źródłem energii słonecznej. Inspiracją, pragnieniem, formą kult. Siłą, zaburzoną ludzkim gestem, od której zależy przetrwanie delikatnego ekosystemu.



Wydawca katalogu:

Mia Art Books

Współwydawcy katalogu:

Fundacja All That Art

Akademia Sztuk Pięknych
im. Eugeniusza Gepperta we
Wrocławiu

Projekt graficzny: Agata
Mielnicka

Redakcja: Łukasz Huculak

Teksty: Bogusław Deptuła,
Lola Grunwald, prof. Bartosz
Płachno

Korekta: Iwona Karwacka

Fotografie: Łukasz Huculak,

Edycja zdjęć: Czesław
Chwyszczuk

ISBN 978-83-950501-9-0

